

## Ceny Prenumeraty.

We Lwowie: rocznie 30 K., półrocznie 15 K., kwartalnie 7.50 K., miesięcznie 2.50 K., za codzienne dwukrotne odnośniki do domu dopłaca się miesięcznie 60 halerzy. Z przesyłką pocztową: miesięcznie 3 K 35 hal., kwartalnie 10 K., półrocznie 20 K., rocznie 40 K. Za granicę: wysyłka pod opaską kwartalnie 20 K., rocznie 80 K. Zmiana adresu pocztowego 50 h. Ceny oddzielnych numerów: Wyd. poranne 6 h., z prze- 10 h., Wyd. popołud. 6 h., syłka 10 h.

## Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia za 1 wiersz drobnej pisem lub jego miejsce 20 hal., w numerze sobotnim 30 halerzy. Nadesłane za wiersz drobnym pisem lub jego miejsce 80 hal., w numerze niedzielnym 1 K 20 h. Nekrologja za wiersz petit. 60 h. Zawiadomienia o ślubach, zaręczynach i t. p. po 1 K 50 hal. za wiersz, najmniej 4 K 50 hal. Drobne ogłoszenia za wyraz 8 hal. najmniej 80 hal. Za wiersz 50 h. najmniej 5 wierszy (K. 2 50). Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ul. Zimorowicza 11-13. Rękopisów nadesłanych nie zwraca się.

# Słowo Polskie

wychodzi dwa razy dziennie

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach prenumeraty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Nakładem Spółki Wydawniczej SŁOWA POLSKIEGO.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI

Cena numeru 2 kop. = 6 hal.  
z przesyłką pocztową 3 kop. = 10 hal.

## Ofenzywa rosyjska w Prusach Wschodnich.

Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

Sprawa oddziałów wojskowych ochotniczych (legionów), przeznaczonych do współdziałania w związku z armią austriacko-węgierską ciągle dotąd żywo zaprzęta umysły, wywołując stronnictwe nieraz i dla interesów polskich nieprzychylnie komentarze. Okoliczność ta skłania nas do podania w formie publicznej do wiadomości nasze na tę kwestję zapatrywanie.

Już w owym czasie, gdy z samym początkiem wojny myśl tworzenia odrębnych oddziałów ochotniczych została poruszona, uznali najpoważniejsi reprezentanci społeczeństwa polskiego w Galicji jako myśl przewodnią i kardynalną tę zasadę, iż żadną miarą nie wolno Polakom z Galicji angażować w tej sprawie opinię Królestwa Polskiego, przynajmniej nie liczyć się należy. Samoistna bowiem akcja narodowa powinna być wynikiem jednolitej opinii narodowej. Zasadą tą i dziś powinniśmy się kierować.

Zastrzedz się musimy stanowczo, że dalekim jest od nas wszelki zamiar osłabienia lojalności austriackich obywateli w stosunku do państwa. Przeciwnie, jesteśmy tego zdania, że obywatele austriaccy polskiej narodowości, wchodzący w skład armji, winni wypełniać sumiennie swe obowiązki, już choćby dlatego, aby dać dowód, że umieliśmy zawsze być wdzięczni za uszanowanie naszych praw narodowych.

Nie mniej jednak sądzimy, że wobec zaszytych wypadków i jednoznacznej opinii politycznej objawionej w Królestwie Polskiem, formowanie i istnienie osobnych oddziałów ochotniczych nie jest wskazane i nie odpowiada dobrze zrozumianym interesom narodowym. Fakt ten bowiem potęguje jeszcze i tak już niezmiernie bolesny, państwowym podziałem spowodowany, bratobójczy charakter walk na ziemiach polskich.

Z tego powodu „drużyny sokole, bartoszowe i strzeleckie“, z których zamierzono utworzyć legion wschodnio-galicyski, rozwiązały się, z zachodnio-galicyskiego zaś legionu pewna część młodzieży wystąpiła. O ile co do owych młodych ludzi zachodził obowiązek służby wojskowej, zostali oni wcieleni do zwykłych szeregów armji.

Pozostaje wszakże część legionu zachodnio-galicyskiego, podlegająca przeważnie wpływowi socjalistycznym. Uważamy za rzecz pożądaną, ażeby i ci, o ileby nie zostali wcieleni do armji, powrócili do normalnych zajęć, w których krajowi w obecnych trudnych i ciężkich warunkach lepsze mogą oddać usługi.

Lwów, dnia 10 listopada 1914 r.

Stanisław Bryła, Wawrzyniec Dajczak, Aleksander Dąbowski, Paweł Dziejuszycki, Marcin Ernst, Stanisław Grabski, Stanisław Kasznica, Włodzimierz Kozłowski, Bolesław Lewicki, Józef Milewski, Leon Oborski, Mieczysław Zadora Paszkudzki, Jan Gwałbierski, Mieczysław Zadora Paszkudzki, Jan Gwałbierski, Albert Pawlikowski, Eugeniusz Piasecki, Jan Pieracki, Leon Piniński, Albin Rayski, Adam Skałkowski, Stanisław Srochowski, Maksymilian Thullie, Jan Vivien, Chateaubrun, Zygmunt Wasilewski, Józef Wczelak, Stanisław Widomski

### Naczelny Komitet Narodowy.

„Ku. Myśl“ otrzymała z Warszawy następującą depezę:

„Według wiadomości „Gazety Warszawskiej“ z Naczelnego Komitetu Narodowego wystąpili: hr. Skarbek, Rozwadowski, Głabiński, ks. Czartoryski, Cieński, Vogel, profesorowie Surzycki i Stroński, reprezentanci demokracji narodowej, konserwatystów wschodnio-galicyskich i grupy „Rzeczypospolitej“.

„N. K.“ pozostali konserwatyści zachodnio-galicyscy i socjaliści.“

## Wojna Rosji z Austrią i Niemcami.

### ZE SZTABU WODZA NACZELNEGO.

Urzędownie 30/12 (PAT.)

Dnia 29/11 w Prusach Wschodnich walki rozwinęły się na froncie Stolupiany—Kruglaken(?) i w okręgu Działdowa. Zajęliśmy Jańsborek (Johannisburg).

„Za Wisłą toczyły się drobne starcia między Nieszawą i Kaliszem, gdzie oddziały czołowe usiłowały posunąć się naprzód.

„W Karpatach arjergardy austriackie utrzymujące się na przeprawach przez San w górnym biegu w okręgu Sanoka, zostały zaatakowane przez nasze wojska.

„Blokada Przemyśla, przerwana przez nas w okresie ofenzywy austro-niemieckich armij, została wznowiona“.

## Wojna z Turcją.

### ZE SZTABU ARMJI KAUKASKIEJ.

Urzędowo 30/12 (PAT.)

„Ataki Turków na pozycji Köprüköj zostały w ciągu 29/11 bm. odparte z wielkimi dla nieprzyjaciela stratami. Kolumna turecka, obchodząca nasze lewe skrzydło dostawszy się pod krzyżowy ogień naszej artylerji i ostro zaatakowana przez piechotę, rzuciła się w zupełnym nieładzie w góry, ścigana przez naszą konnicę.

„Turcy pod zasłoną pozycji pod Dewebojnu ściągają w dalszym ciągu swe wojska do Erzerumu i jak się zdaje otrzymują posiłki przez Trebizondę. Dnia 27/8 bm. Turcy zostali zaatakowani i rozbici koło przełęczy Chanesurskiej, na drodze z Azerbejdżanu do Wan, porzucając swych zabitych i rannych, Turcy cofnęli się spiesźnie w zupełnym nieładzie“.

### Z POLA WALKI.

„W rejonie niemieckich liczb armji tureckiej ma być około 200.000. W Armenji skensygnowanych jest około 400.000. Ważniejsze porty tureckie są obminowane.

„Now. Wr.“ donosi, że wedle informacji atęskich podczas bombardowania portu tureckiego Sedilbar przez flotę anglo-francuską zginęło 80 oficerów i 300 żołnierzy — Turków i Niemców.

„Now. Wrem.“ dowiaduje się z Tyflisu, że cała dolina Bajazeta do granic chaństwa suabińskiego jest zajęta przez Rosjan. „Russ. Inwalid“ donosi, że wojska rosyjskie zbliżyły się do Erzerum o 30—35 wiorst.

### W TURCJI.

W Konstantynopolu i w innych miastach odbyły się demonstracje przeciwko państwom wojującym, szczególnie przeciwko Anglii.

Pomiędzy Sandersem a Turkami przychodzi do nieporozumienia. Na jednym z zebrań u wielkiego wezyra Sanders wystąpił z zarzutami, iż Turcy dzisiaj związują ręce Niemcom, którzy przecież także usługi oddali przy reorganizacji armji i floty tureckiej.

### GRECJA I BULGARJA.

„Przez.“ Bułgareszt nadchodzi z Poten wiadomość, że w Konstantynopolu donoszą, że Enver-pasza odwiedził posła bułgarskiego Toczewa w Konstantynopolu i usiłował go nakłonić do wystąpienia Bułgarii przeciwko Serbji, ale Toczew odpart, iż Bułgaria zachowa ścisłą neutralność.

## Na morzu.

### O WYMKNIĘCIE SIĘ KRAŻOWNIKA „GOEBEN“.

London 30/12 (PAT). Sąd wojenny w Portland uniewinnił admirała Troubridge'a, oskarżonego o niedbalstwo, skutkiem którego udało się wymknąć niemieckim krążownikom „Goeben“ i „Breslau“.

(Sprawa ta odnosi się do wymknięcia się tych dwóch krążowników eskadrze angielskiej, czatującej na nich pod Messyną w początkach wojny. Niemcy zdołali w nocy omylić czujność Anglików i ujść na wody tureckie. — Red.)

### WYSADZENIE TORPEDOWCA.

London 30/12 (PAT). Wiele osób, będących na wybrzeżu, było świadkiem wysadzenia torpedowca „Niger“ w pobliżu Duwru. Większość załogi spożywała obiad na dole. Naraz z mostku komendanta rozległ się okrzyk z rozkazem zamknięcia wszelkich otworów. Kilku marynarzy wybiegło na pokład. Z tyłu za torpedowcem ukazała się piana; następnie „Niger“ pochylił się na bok i za 20 minut zatonął. Spuszczono szalupy; wielu marynarzy, mając pasy ratunkowe wskoczyło do wody. Torpedowce uratowały całą załogę, prócz dwóch marynarzy.

### WAIKA Z TURCJĄ.

Sojja 30/12 (PAT). Z Konstantynopola donoszą, że krążownik francuski i kontrtorpedowiec wystrzeliły po kilka pocisków w Phocji, Smyrnie i Dewenduh'u, lecz wskutek okazanego oporu, odplynęły nie wyrządziwszy szkody.

## Wojna japońsko-niemiecka.

### ZDOBYCZ JAPONSKA.

Cziu 30/12 (PAT). Japończycy wzięli w Cindao ogółem 8000 jeńców. Wielu Niemców w chińskim przebraniu odplynęło na dżonkach. Japończycy zabrali dwie kanonierki, i 6 nieuszkodzonych torpedowców. Krążownik „Kaiserin Elisabeth“ zatonął. Droga żelazna Cindao—Cinau—lu jest nieuszkodzona. Zburzenie miasta znaczne.

## Wojna serbska.

### ATAKI NA CZARNOGÓRĘ.

Cetynia 30/12 (PAT). Wczoraj Austriacy wykonali atak na pozycje czarnogórskie pod Grachowem, lecz zostali odzuceni, poniosłszy wielkie straty. Dziś Austriacy ponowili atak na te pozycje. Bój trwa dalej; rezultaty niewyjaśnione.

## We Francji i w Belgji.

### W BELGJI.

„Riecz” donoszą, że sprzymierzeńcy przeszli do ofensywy. Niemcy w Belgji organizują akcję defensywną. Belgje przeobrażono w fortyfikacje. Równina Waterloo poorana rowami.

### PARYŻ.

Położenie w Paryżu jest spokojniejsze, skoro banki i instytucje zaczynają powracać do Paryża. Przeniesiono już tam z powrotem depozyty i prechoza.

### NOWE POSILKI.

„Birż. Wied.” donoszą z Rzymu, że w Bombaju 50-tysięczna armia indyjska oczekuje na statki w celu przewiezienia jej do Francji.

## Los zbiegów galicyjskich.

### Baraki dla 6.000 zbiegów żydowskich.

Krakowski „Naprzód” z dnia 12 z. m. w numerze 229, który przypadkowo dostał się w nasze ręce, podaje następującą korespondencję z Berna:

„Minister spraw wewnętrznych bar. Heindl zwiędził wczoraj w towarzystwie namiestnika bar. Bleylebena budujące się baraki w Nikolsburgu, przeznaczane na pomieszczenie 6.000 zbiegów żydowskich z Galicji i Bukowiny. Baraki te są zbudowane po części z drzewa, po części z cegły. Obejmują one ubikacje do spania, kuchnie i umywalnie. Budowa będzie wkrótce ukończona i prawdopodobnie jeszcze w ciągu bieżącego tygodnia oddana do użytku. Oprócz tego postarano się o ubikacje dla chorych, kancelarie administracyjne i magazyny na zapasy. Minister, który rozmawiał z wielu zbiegami, wyraził się z pochwalami o poszczególnych zarządzeniach. Podobne baraki buduje się także w Porlitz i Zaja”.

## Kronika wojenna.

### ODZIAŁ „AMAZONEK” ROSYJSKICH.

Z powodu organizacji oddziału kobiet amazonek, jedna z uczestniczek zakomunikowała współpracownikowi „Rannego Utra” co następuje:

— Na nasze starania o pozwolenie nam, kobietom, wedle przykładu kobiet belgijskich, udania się na teatr wojny i w miarę sił niesienia pożytku ojczyźnie i zwycięskiemu wojsku rosyjskiemu, narazie jeszcze nie otrzymano odpowiedzi. Lecz posiadamy prywatne wiadomości, że w tych dniach będzie udzielona. Niech pana nie dziwi nasze postanowienie — moje i 154 jednakowo myślących ze mną kobiet i dziewcząt, które gotowe są podzielić z armją trudy i niewygody czasu wojennego.

Nasze postanowienie jest zupełnie poważne i nie dorywcze. Zanim wystąpiłyśmy z prośbą o formalne zorganizowanie się, wszechstronnie i uważnie sprawdziliśmy swą gotowość i żądane zalety.

Odbyłyśmy kilkanaście posiedzeń, na których bywało po 100 i 150 kobiet i panien z różnych warstw społeczeństwa piotrogrodzkiego. Nas doskonale zjednoczyła inicjatorka organizacji p. Jurjewa, urodzona w gub. jakutskiej, słuchaczka kursów bestużewskich. Będziemy wojskowymi „wywiadowcami”, sanitariuszkami i listonoszami.

### JENIEC ROSYJSKI W... RYDZE.

W Rydze w klinice dra Waltera umieszczono kilkunastu rannych żołnierzy. Wkrótce doktor zauważył, iż jednego z nich brakuje. Zaczęto go szukać i znaleziono wreszcie ukrytego na strychu. Na zapytanie: „Czemu się ukrył?” — żołnierz odpowiedział, że dostał się do lazaretu nieprzyjacielskiego, więc postanowił nocą uciec.

Pokazało się, że cały personel był niemiecki i mówił tylko po niemiecku, co w żołnierzu wzbudziło przypuszczenie, że dostał się do niewoli.

## Wiadomości telegraficzne.

### KATASTROFA NA MORZU.

Plotogród 30/12 (PAT). Według informacji Wydziału portów handlowych burza w dn. 25/7 bm. w północnej części Kaspijskiego morza zastała na morzu tysiące rybaków i odcięła krami od brzegu. Wysłano na pomoc statki, które uratowały 3000 ludzi i odstawiły do Pietrowska.

### ODSZKODOWANIE DLA LUXEMBURGA.

Kopenhaga, 30/12 (PAT.) Z Luxemburga donoszą: Dnia 28/10 b. m. wielka księżna otwierając —

zwyczajną sesję parlamentu powiedziała: „Wszyscy wstrząśnięci jesteśmy okropnym widokiem krwawej wojny. Neutralność nasza została naruszona. Ja i rząd mój złożyliśmy protest u mocarstw, które nam neutralność zagwarantowały. Prawa nasze nie przestały istnieć. Nam obiecano odszkodowanie za wyrządzoną nam niesprawiedliwość i wynagrodzenie szkód poczynionych przez przemarsze wojsk, wynagrodzenie już nam wypłacono”.

### LOJALNOŚĆ HINDUSÓW.

London, 30/12 (PAT). Telegramy z Delhi potwierdzają — zupełną lojalność Hindusów wszelkich wyznań. Codziennie zjawiają się ochotnicy, pragnący wstąpić do armji brytyjskiej. Mahometańscy władcy w całych Indiach werbują wojska dla Wielkiej Brytanji i ogłaszają odezwy, wskazujące na wiarołomstwo Niemiec.

Nizam haiderabadzki w liście do wicekróla Indji potępił postępowanie Turcji i komunikuje, że swoim poddanym mahometanom dał wskazówki i że we wszystkich meczetach wnoszą modły na powodzenie oręża brytyjskiego. Wiadomość o powodzeniach wojsk rosyjskich wywołała ogólny zachwyt w Indiach.

### POWSTANIE W AFRYCE.

Pretoria 30/12 (P. A. T) Rząd ogłasza, że wszyscy, którzy się poddadzą z bronią do dn. 21 bm. otrzymają pozwolenie powrotu do domów. Amnestja nie tyczy się przywódców powstania.

Kopenhaga, 30/12 (PAT.) Z Berlina donoszą, że Deutschasiatische Bank ucierpiał bardzo z powodu wojny. Filje w Japonji wykonują operacje w bardzo ścisłym zakresie. W Chinach działalność zupełnie wstrzymano, ponieważ Chińczycy zażądali wszystkich wkładek. Filje w Singapoore i Kalkucie zamknięto.

## Wiadomości bieżące.

— **Temperatura.** Dziś o godz. 11 rano — 6°0 st. Celsjusza.

— **Lwów w prasie.** Zainteresowanie się sprawami Galicji i Lwowa zarówno w prasie polskiej jak i rosyjskiej wzrosło w czasach ostatnich ogromnie. Pisma rosyjskie poza korespondencjami swoich specjalnych korespondentów wojennych, którzy bawili w naszym mieście w zeszłym miesiącu, pomieszczają listy stałych korespondentów, charakteryzujących współczesne stosunki w mieście i kraju. Dzienniki polskie odnoszą się do Lwowa i do Galicji ze znałą pieczę „Dziennik Kijowski”. W ostatnich dniach umieścił on parę fejletonów J. Wołoszynowskiego o gospodarce miejskiej we Lwowie, wyrażając się z uznaniem o naszej administracji komunalnej i przedstawiając szczegółowo jej dział.

— **Jeńcy austriaccy.** W kilku dniach ostatnich przybyło znowu kilka grup jeńców austriaccyckich. Należeli oni do rozmaitych pułków tej armji austriaccyckiej, która operowała nad Sanem i koło Przemyśla. Pomiedzy jeńcami byli także należący do 30 pułku Opowiadania jeńców jednoznaczne są w podkreśleniu niedostatku żywności, na co użalają się wszyscy; byli tacy, co w boju wytrwali przez trzy tygodnie, a otrzymali żywności na 5 dni: po wyczerpaniu tego zapasu żywili się ziemniakami lub burakami (nawet surowymi) i kapustą. Także jeńcy z samego Przemyśla skarżą się na ograniczenia żywnościowe w armji austriaccyckiej; załoga przemyska, wedle tych opowiadań, ma dostawać już tylko pół racji.

— **Nowe kuchnie miejskie.** Wychodząc z zasady, że niedolę łatwiej znosi się w kole ludzi bliskich sobie, prezydum miasta wpadło na szczęśliwą myśl tworzenia kuchni specjalnych dla ludzi pewnych zawodów i pewnych kół i systematycznie myśl tę przeprowadza. Powstał w ten sposób szereg kuchni dla najszerzych kół ubogich, kilka kuchni dla inteligencji w ogóle, kuchnia literacko-artystyczna, kuchnia dla rękodzielników i t. Obecnie — jak donosiliśmy już — tworzy prezydum miasta w domu miejskim nad kawiarnią Wiedeńską w 11 apartamentach kuchnię dla urzędników, obliczoną na 600 do 1000 osób, specjalnie dla kół urzędniczych, b. dyrekcji skarbu, b. namiestnictwa i t. Prócz tego w najbliższych dniach zostanie otwarta specjalna kuchnia dla nauczycieli szkół średnich w zakładzie SS. Nazaretanek przy ul. Unji Lubelskiej, a pojutrze, w niedzielę, wyłącznie dla zecerów, drukarzy, typografów w lokalu Stowarzyszenia drukarzy przy ul. Piekarskiej l. 18.

Stosunki pomiędzy drukarzami są obecnie nader przykre. Sytuację ich materialną pogorszył już strajk drukarski minionej zimy, a w czasach wojennych mnóstwo znalazło się bez pracy. Około 170 z drukarzy zostało powołanych do armji austriaccyckiej. Ograniczenie ruchu drukarskiego spowodowało, iż obecnie znajduje około 80 zecerów pracę, przeważnie przy drukarniach dzienników, a z górą 300 (obarczonych rodzinami) jest bez kondycji i stara się w jakikolwiek bądź sposób znaleźć zajęcie. Założenie osobnej kuchni dla nich będzie dużym dobrodziej-

stwem i dla pozbawionych pracy i pracujących, ale ograniczonych znacznie w swych dochodach.

— **Rozkład jazdy kolejowej.** Odchodzą ze Lwowa.

Do Brodów: nr. 37 — o g. 9.42 rano.  
Do Wołoczysk: nr. 67 — o g. 8.30 wiecz.  
Do Rawy Ruskiej: nr. 419 — o g. 9.10 rano.  
Do Stojanowa: nr. 151 — o g. 8.53 rano.  
Do Sadowej Wiszni: nr. 501 — o g. 12 w nocy.  
Do Sambora: nr. 621 — o g. 10.46 wieczorem.  
Do Chodorowa i Halleza: nr. 307 — o g. 8.33 rano.

Do Potulor: nr. 105 — o g. 7.52 rano.  
Do Kamionki Strumiłowej (w stronę Stojanowa): nr. 35/305 o g. 8.10 rano tylko w dniu nieparzyste.

Do Stryja otworzono ruch pociągów towarowych.

Do jaworowa pociągi odchodzą nieregularnie i tylko pociągi towarowe, osobowe nie.

— **Nieszczęśliwy wypadek.** Zarobnik Antoni Dębik, przechodząc dziś rano ul. Grodzickich, upadł tak nieszczęśliwie, że złamał rękę. Pogotowie ratunkowe odwiozło go do szpitala.

— **Taryfy ulgowe na przewóz żywności.** W wielu okolicach kraju, nawiedzonych przez armie nieprzyjacielskie, wskutek przymusowej rekwizycji u ludności produktów spożywczych i zniszczenia zapasów urzędowych, obecnie odczuwa się brak żywności, oraz środków pokarmowych dla ocalałego bydła. Z tego względu gubernatorowie zwrócili się do ministerstwa spraw wewnętrznych z przedstawieniem konieczności ustanowienia specjalnej ulgowej taryfy na przewóz do wszystkich miejscowości Królestwa z różnych rejonów państwa produktów żywnościowych i pokarmu dla bydła, na warunkach, jakie ustanowione zostały dla gubernji dotkniętych przez nieurodzaj.

— **Trychiny.** Wypadki znalezienia trychin w mięsie wieprzów bitych w rzeźniach warszawskich są częstsze, niż we wszystkich innych rzeźniach w większych miastach, gdzie jest prowadzone mikroskopijne badanie mięsa wieprzowego. Zniewoliło to rzeźników warszawskich do opłacania asekuracji po kopiejek 20 od sztuki wieprza dostawionego do rzeźni miejskich, jednak wydarzają się częste wypadki istotnej szkody, gdy przez zapomnienie lub lekceważenie ta drobna składka ubezpieczeniowa nie jest wniesiona. Przechodząc zaś do badania wypadków znalezienia trychin w mięsie wieprzów hodowanych w naszym kraju, bez względu na sposób żywienia, jak w pomniejszych gospodarstwach i osadach podmiejskich, wprost tylko odpadkami, znalezienie trychin należy do wypadków bardzo rzadkich, natomiast prawie wszystkie wypadki wydarzają się u sztuk sprowadzanych z Besarabji, najlepiej żywionych i hodowanych w warunkach najodpowiedniejszych.

— **Willa prezydenta.** Jak wiadomo z depesz, wojsko niemieckie kilkakroć bombardowało willę prezydenta Poincarego w Sampigny, w Lotaryngji francuskiej. Jest to gniazdo rodzinne rodziny Poincarego, a domostwo pierwotnie zbudowane przez dziada prezydenta, ulegało przebudowom, którym następcy dawali wygląd współczesny. Ojciec Rajmunda posiadał dom w Bar-le-Duc, w którym 1860 roku przyszedł na świat dzisiejszy prezydent Rzeczypospolitej. Rodzic jego był inspektorem dróg i mostów, początkowo w departamencie Meuz, później zaś przy ministerstwie robót publicznych w Paryżu. W tym charakterze udało mu się przeprowadzić drogę do letniej posiadłości rodzinnej, która przeszła na synów. Bombardowanie willi było aktem bezcelowej złośliwości, albowiem pozycja, jaką armja zajmowała u góry prawego brzegu Meuz, obok Saint-Michel, nie usprawiedliwiała strzałów w tym kierunku. Dowodem tego jest nienaruszenie wioski, gdzie ani jedna z budowli nie uległa ostrzeliwaniom. W willę prezydenta rzucono z dział ciężkiej artylerji 48 pocisków, które zniszczyły budynek i jego wnętrze w zupełności. Dodajmy, że Niemcy, przechodząc przez sąsiednią posiadłość Nubecourt, gdzie znajdują się groby rodziny Poincarego, pogwałcili je, podniosli wieki i chowając do grobu ciała poległych żołnierzy niemieckich. Premedytacja prawdziwie barbarzyńska.

— **Las Romincki.** Do „Riecz” donoszą, że las Romincki, gdzie toczyły się zawzięte walki i skąd Niemcy zostali wyparci, jest własnością ces. Wilhelma. Tam polował Wilhelm na łosie i dziki.

— **Niemcy w Rosji.** Rosyjskie ministerstwo oświaty zwróciło się do dyrektorów zakładów naukowych z poleceniem, ażeby nie wypłacali Niemcom należności za dostawy aż do ukończenia wojny.

— **Wilhelm w piekle.** „Dień” donosi, że wśród rycin straganowych na Newskim pojawiła się rycina, puszczona w obieg przez jakiegoś wydawcę w Moskwie, wyobrażająca cesarza Wilhelma w piekle. „Artysta” powiesił go za nogi w piecu ognistym, a dwaj djabli strzelają do niego z kartaczownic.

— **Odzież zimowa.** Donosiliśmy o staraniach, czynionych przez Radę miasta Paryża, o przyspieszenie

zamówień w warsztatach paryskich odzieży zimowej dla wojsk, które czeka zimowanie w obozach na teatrze wojny. Starania te uwieńczone są skutkiem pożądanym. — Warsztaty paryskie zatrudniają odrazu wszystkich bezroboczych; otrzymują zamówienia na 2 i pół miliona sztuk wyrobów trykotowych, koszul, kalesonów i kamizelek zimowych z rękawami. W pracowniach zajętych jest 30 proc. kobiet

### PIELGRZYMI.

Idziem wśród mętnej mgły,  
a w sercach naszych rana  
wieczystym tętni żalem.  
O gdzieś Święta Ty,  
O Ziemio obiecana,  
dusz naszych Jeruzalem?!

Mówili nam, „Trza ran!“  
Mówili „Trza ofiary  
jednostek i pokoleń!“  
Krew naszą widział Pan  
i bohaterów mary,  
co mra, mknąc w bój wyzwoleń.

Bracia! Podnieśmy wzrok!  
W górę, hej w górę serca,  
nad ziemię, w Nieb przestworza!  
Wiarą przebijemy mrok!  
Wśród rajskich gwiazd kobierca  
nad nami — Ręka Boża!

Maria Majcrowska.

### Agencje szpiegostwa niemieckiego w państwie rosyjskim.

W ostatnich latach przed wojną, Rosja była literalnie zalana komiwojażerami niemieckimi. Ci mili, zadziwiająco przyjejni i uprzedzający panowie, wszyscy, jak jeden mąż, starali się przejrzeć najodleglejsze zakątki Cesarstwa Rosyjskiego. Wójażerów niemieckich można było spotkać wszędzie, i gdy taki pan zjawiał się u właściciela przedsiębiorstwa handlowego, to okazało się, że doskonale był już poinformowany, jakich towarów poszukiwał w danej chwili ten kupiec, a w notesie tego wójażera zanotowane były dokładnie wszystkie wiadomości, dotyczące zdolności kredytowej danego osobnika. Wiadomości o zdolności kredytowej kupców wójażer otrzymywali już w Niemczech z tak zwanego „Biura wywiadowczego Schimmelpfenga“, posiadającego filje we wszystkich miastach Europy i Ameryki, a szczególnie liczne oddziały w Rosji. Już w przeddzień odwiedzin właściciela firmy, komiwojażer zapoznawał się z jednym z pracowników handlowych i wieczorem, w restauracji przy kieliszku wina, dowiadywał się od pracownika o wszystkim, co mu było potrzebne.

Tym sposobem Niemcy zawładnęli rynkiem rosyjskim, odsuwając od niego Anglików. Bili nietylko cenami, lecz w szczególności uprzejmością. Gdy Anglicy i Amerykanie unikają zawsze dawania towarów Rosjanom na kredyt, nie rozumiejąc warunków i nie chcąc zrozumieć, że bez kredytu w Rosji niepodobna się obyć, Niemcy służyli kredytem z całą gotowością, nie nie ryzykując, ponieważ zawsze doskonale byli poinformowani o stanie majątkowym danego kupca, czy też przedsiębiorstwa.

Jak się obecnie wyjaśnia, ci mili komiwojażerowie niemieccy mieli obowiązek nietylko rozpowszechniać towar swej fabryki, w większości wypadków byli też agentami rządu niemieckiego w dziedzinie szpiegostwa.

Jeśli sami nie byli szpiegami, to powróciwszy do Niemiec, rekomendowali tego lub innego osobnika w

Rosji, który mógł być przyjąć od Niemiec „polecenie“. Najlepiej poinformowanymi o sytuacji spraw w tym lub innym rejonie Rosji byli właśnie ci komiwojażerzy, którzy potrafili wcisnąć się — pisze „Wiecz. Wremja“ — do najdalszych zakątków Rosji. Z jednej strony oni, a z drugiej wielka organizacja „Schimmelpfenga“, posiadająca tysiące agentów w Rosji. Niema ani jednego powiatowego miasta w Rosji, w którym nie byłoby agenta „Schimmelpfenga“. Ci agenci „Schimmelpfenga“ komunikowali nietylko wiadomości o handlowej zdolności kredytowej danego osobnika, lecz i jego stosunki rodzinne, przekonania polityczne i wszystkie inne najtajniejsze dane o tym lub innym kupcu.

Wojna się skończy i znów agenci niemieccy przyjadą do Rosji i rozlecą się po wszystkich zakątkach państwa rosyjskiego. Co było, tego nie powróci. Lecz w przyszłości powinniśmy być ostrożniejsi, koniecznie trzeba ustanowić rządową reglamentację tych agentów rządu niemieckiego.

Mamy nadzieję, że towary francuskie, angielskie i amerykańskie wyprą z rynku rosyjskiego tandetę niemiecką, albo w ostateczności rozwiną szaloną konkurencję.

Upadek przemysłu niemieckiego jest upadkiem Niemiec.

## Kraków jako twierdza.

Pomijając resztki dawnych murów i baszt, pozostałych jako okazy archeologiczne, obecnie znajdujących się wewnątrz miasta, na plantacjach, powstałych po zasypanych fosach twierdzy, posiada Kraków dwie linie fortów.

Pierwsza, wewnętrzna, straciła obecnie zupełnie swe znaczenie, gdyż rozrastające się miasto, siłą ekspansywną, podeszło pod same mury i okopy, tak, iż władze były zmuszone znieść prawo o „deklaracjach demolacyjnych“, to jest o zobowiązaniach burzenia domów na żądanie władz wojskowych i zamknięcie kazamaty tychże fortów na proste koszary lub składy łązek, sienników, mundurów, brzewików i t. p. potrzeb wojskowych.

Dawne wały, łączące poszczególne forty i bastiony, zwłaszcza od północy i zachodu w kierunku bloki Kocpa Kościuski i Łobzowa, zostały przed 30 laty zamienione na nasyp kolei obwodowej, łączącej dworzec kolei Północnej z dworcem Bonarka, leżącym już za Wisłą, a będącym punktem wyjścia kolei Transwersalnej, idącej do Żyweca, Chabówki (Zakopane), Nowego Sącza i t. d. W ostatnich czasach zniszczono i ten nasyp, kolej obwodową skasowano, jako kłopotliwą przeszkodę dla wzrostu miasta, a na miejscu dawnych wałów powstają obecnie przepyszne plantacje, opasujące Kraków drugim pierścieniem ogrodów.

Forty i bastiony tej linii obronnej, tu i owdzie jeszcze pozostawione, zwłaszcza od strony wschodniej i wschodnio-północnej, są najstarszego typu i budowane przed 100 laty, posiadające zbyt wysokie mury fosowe, zatem przedstawiające nader małą odporność przeciwko tegoczesnej artylerji oblężniczej. Wartość ich zmniejsza jeszcze bliskość samego miasta a przedewszystkiem niskie położenie, gdyż w promieniu 6—7 kilometrów łatwo jest wynaleźć wznieślenia, przewyższające je o 20—30 metrów a nawet i więcej. Jest to różnica wysokości tak znaczna, iż decyduje obecnie, przy istnieniu dalekonośnej artylerji o znaczeniu tych fortów. Naszem zdaniem tej linii fortów liczyć zupełnie nie należy. Tak samo nie posiadają w dzisiejszych czasach żadnej realnej wartości o jakiejś 2—3 kilometrów naprzód wysunięte bastiony, przeważnie ziemne, np. w Olszy, za cmentarzem krakowskim na Rakowicach, gdyż były to tyl-

ko pomocnicze punkty dalej wysunięte, a mające wtedy znaczenie, gdy stara linja fortów była linją obronną Krakowa.

Jedynie drugi krąg fortów, odległy mniej więcej od pierwszego o jakieś 6—7 kilometrów stanowi dzisiaj linją obronną. Tutaj mamy do czynienia z istotnie poważnymi jednostkami odporności. Najglówniejsze z tych fortów są następujące:

A. Linja północna: a) „Pasternik“, potężny fort, położony za Łobzowem i Bronowicami Małymi; broni na zachód: szosy z Morawicy i Balic, kolei Północnej; szosy z Zabierzowa i całej doliny Rudawy. Odległość od Krakowa (pierwszej linii fortów) 6750 metrów, wzniesienie nad powierzchnią morza 281 metrów.

b) „Tonie“. Fort położony blisko granicy rosyjskiej (3 kilometry). Do fortu tego jedzie się z Krakowa na Krowodrzę, Prądnik Biały, pozostawia Zielonki na prawo, dojeżdża do wsi Tonie, skąd małą, krętą dróżką podjeżdża się do góry na wzniesienie 296 metrów, gdzie zbudowany jest fort najnowszego typu. Na „glacie“ (esplanadzie) tego fortu leży w kotlinie znana wieś pograniczna Giebułtów. Odległość fortu „Tonie“ od Krakowa 6750 metrów.

c) „Marszowce“. Fort najbliższy położony granicy rosyjskiej, gdyż ledwie o 2 kilometry. Z nasypów Marszowce widać doskonale straż pograniczną rosyjską. Dojeżdża się do tego fortu rogatką i szosą warszawską przez wiadukt kolejowy, wieś Górkę Narodową, Witkowiec, Marszowce. Odległość od Krakowa około 7000 metrów, wzniesienie nad poziom morza 296 metrów.

d) „Lysa Góra“, odległość około 6000 metrów, wzniesienie 285 m., przedstawia kompleks fortów położonych na prawo i lewo od szosy warszawskiej, prowadzącej z Krakowa na Górkę Narodową do Michałowic (granica rosyjska). Nader silne położenie i celowo zbudowane forty.

e) Góra Bartowicka, odległość od Krakowa około 6 kilometrów, wzniesienie 282 m. Jest to fort bardziej już na wschód wysunięty i ma za zadanie bronienie szosy prowadzącej od Raciborowic oraz szosy z Mogiły. Tem samym zadaniem tego fortu jest ostrzeliwanie doliny lewego brzegu Wisły poniżej Krakowa, płynącej o 6 kilometrów od tego fortu. Pomiędzy Górą Rastowicką a Wisłą niema już poważniejszych fortów lub bastionów, jeżeli nie weźmiemy pod uwagę starych fortyfikacji na Grzegórkach nad rzeką Wisłą i, o ile nam wiadomo, starszych bastionów w Mogiły.

To byłby front główny, t. j. północny i północno-wschodni. Forty powyższe, budowane przed 40 laty, są mniej więcej najnowszego typu, t. j. przeważają w nich roboty wewnętrzne betonowe i zewnętrzne ziemne, a mniej jest murów. To zastosowano jedynie do kazamat zwróconych w stronę Krakowa, zatem na południe. Słaba strona tychże fortów jest należenie do typu fortów otwartych lub prawie otwartych, t. j. nie posiadających dostatecznych ziemnych ochron od strony południowej, co naraża je bardzo na zniszczenie w razie bombardowania flankowego, zwłaszcza po zdobyciu któregoś z fortów sąsiednich. Konstrukcja „kufrów“, t. j. występów w fosie fortów, w celu jej ostrzeliwania, bardzo dobra, zwłaszcza system kazamat obronnych w kontreskarpach, to jest pod glacie fortów, połączonych z wnętrzem fortów podziemnymi gankami (poternami), pozwala na skuteczne niszczenie tych oddziałów wojsk atakujących, któreby się już do fosy dostały.

Sam środek fortów zajmują doskonale, ziemnymi robotami ochronione prochownie i składy pocisków, od których klucze znajdują się zawsze na oczach warty fortecznej, gdyż są umieszczone w szafce oszklonej, wiszącej na ścianie izby wartowniczej (Wachzimmer). Jedno uderzenie szyby wystarcza, aby mieć klucze pod ręką, ale też i przypadkowe stłuczenie szyby przez wartę grozi 2—5 letnim więzieniem.

## Nowi ludzie.

Od początku wojny, wraz z wzrostem zdenerwowania nastąpił olbrzymi rozwój ulicznego kolportażu pism. Hałas przenikliwych głosów młodych roznosicieli dzienników wszyscy korespondenci wojenni i wszyscy obcy uznają za charakterystyczny dla naszego miasta. Zrazu uprawiali ten sposób stosunkowo łatwego zarobkowania tylko chłopcy z proletariatu, nie mający nic do roboty, nie chodzący do szkoły a tulający się beczynnem po ulicy, czasem nawet o głodzie — jedni z biedy, drudzy — jako że na ulicy lepiej im, niż w domu. Różnie bywa.

Liczba kolporterów wzrosła, gdy skutkiem ogólnej mobilizacji powołano do wojska ojców niezadowolonych rodzin. Wówczas, śladem dzieci tu i ówdzie poszło już i starsze rodzeństwo a czasem i matki. Dziś kolportażem pism trudnią się nietylko te drapichrusty lwowskie, pełne humoru i djabełskich pomysłów „baciarczyki“, wymysławiające się wzajemnie gorzej dorożkarzów i drący w bójkach w strzępy ubrania, ale też i dziewczęta, stosunkowo przyzwoicie ubrane, kobiety, po których się widzi, iż się tym „fachem“ nigdy nie trudniły a nawet niemało — uczniów gimnazjalnych.

To ostatnie jest najboleśniejsze. Bolesną jest jednakże konieczność, która tych młodych ludzi do tej pracy zmusiła, ale nie jest bolesnem to, że oni się nią trudnią. Każda uczciwa praca jest dobra i nie

hańbi. Smutno nam, iż wojna, straszna, krwawa wojna, zamknęła dziś przed młodzieżą bramy gimnazjów, ale to jest wojna, ogromna, przerażająca tragedia. Wiemy dobrze, że nie tylko żołnierzy ona dotyka. Ale jakkolwiek przykrym dla mnie jest fakt, że gimnazjalista musi dziś żyć ze sprzedawania pism, to to, że on się tego podjął, że nie siedzi z założonymi rękami, ale stanął śmiało i dzielnie do walki z ciężkim życiem — to mnie cieszy i napędza dumą. Bo widać to nie są żadne chłystki mialki ani niedołęgi, ale tężdy i zaci chłopcy, z tych, co to „w żadnych okolicznościach nie tracą humoru i zawsze wesolo gwizdzą“. Rozumiemy się?

Są między nimi chłopcy z niższych klas gimnazjalnych, są i tacy, co już dobrze liźnęli Homera, Ksenofonta i z Owidjuszem brali się ostro za bary. Dziś wstają bardzo rano, wcześniej niż dawniej, i zimnemi, jesiennymi porankami biegną przez ulice zmarznięci, nieraz na czczo, wywołując głośno nazwy pism lub najnowsze sensacje. Ledwo się zajątwią z porannym numerem, już przychodzi popołudniowy. Niema kiedy zjeść objadu, niema kiedy wypocząć — to znaczy, czasu wolnego ma się, ile się chce, z tem tylko, że wówczas zmniejszają się szanse zarobku. Od żołnierzy, od kupców uczą się ci chłopcy po rosyjsku i już prowadzą interesy i rachunki z rosyjskimi przedsiębiorcami, którzy sprzedają rosyjskie dzienniki, temi dziennikami kolporterzy handlują z żołnierzami, oficerami, gotowi zawsze i do innych zajęć, jak oprowadzanie po mieście i po sklepach. To znów na dworcu kolejowym sprzedają wi-

dokówki żołnierzom. Sprzedają wogóle wszystko, co mogą, korzystając ekwapiwnie i pilnie z każdej sposobności zarobku. Tak zarobiony grosz cenę się i zna się dobrze jego wartość i w takich to czasach, wśród takich warunków najlepiej można się nauczyć i zrozumieć, ile to trudu kosztuje zdobycie kilku miedzianych groszy i jak to powoli, dzięki jakim wysiłkom z tych groszy rośnie błyszcząca korona lub ciężki, wielki rubel srebrny. Jest kiedy myśleć o tem, co znaczy pieniądz, handel i praca i takie to właśnie praktyczne kursy nauczyły zdobywać miliony różnych Rotszyldów, Carnegie'ów itp. Wojna bądź co bądź kiedyś się skończy, jakoś się ułożą normalne stosunki i życie pójdzie znów swym torem, a wtemczas będzie miło wspomnieć, jak się to nawet srogiego czasu wojny potrafiło okoniem życia postawić, jak się nie było mazgałem, ale umiało się walczyć i zdobywać — choćby po parę szóstek dziennie. I stało się już wówczas na własnych nogach a czasem się nawet rodzinie pomogło. Niezawodnie — w las ta nau-czka nie pójdzie i z pewnością wyda bardzo dobre owoce.

Znam i takiego młodego człowieka, nieukończono-gimnazjalistę, który, dorwawszy się pary koni i fury, rozwozi dziś drzewo. Ośmioklasista zmienił się, bez ogródek mówiąc, w woźnicę. Wstaje przed świtem, sam koło koni chodzi, sam je czyści, poi i karmi, ładuje drzewo, rozwozi do późnego wieczora. Jest zdrowy, mocny, rumiany, zadowolony z siebie; o interesach swych rozmawia poważnie jak doświadczony robotnik. Marzenie w zimno, moknie na deszczu, ale

Główną jednak zaletą powyższych fortów jest ich wzniesione położenie i konstrukcja niemal wykuta w jednolitej skale wapiennej. Jak widziliśmy, wszystkie forty powyższe znajdują się na wysokości średnio 290 metrów, gdy sam Kraków leży w nizinie (212 m. ponad poziom morza), a okoliczne doliny i wsie leżą o jakieś 20—30 metrów niżej niż forty. Ale już i te forty, jak wiemy, budowane przed 40-tu laty, są o tyle przestarzałe, że nie uwzględniają dzisiejszej dalekonośnej artylerii oblężniczej.

Naokół fortów takich jak: Tonie, Marszowiec i Łysa Góra, z łatwością można znaleźć wzniesienia, leżące już na terytorjum rosyjskiem lub pogranicznym galicyjskiem, nie więcej odległe od fortów, jak o jakie 4—7 kilometrów, a przewyszające je o 40 blisko metrów.

Koło fortu Tonie mamy takie trzy góry o wysokości 337, 333 i 323 metrów, koło Marszowca góry o wysokości 323, 307 i 347 metrów, a od Łysej Góry już o 1 i pół kilometra znajduje się wzniesienie o 7 metrów ten fort przewyszające, które tylko chyba dzięki nieudolności inżynierji nie zostało ufortyfikowane.

Należy przypuszczać, że ten błąd naprawiono w ostatnich czasach. Jedynie „Pasternik” dominuje nad daleką okolicą i ten się korzystniej od innych fortów wyróżnia. **Świadomy.**

## Egipt.

(Ciąg dalszy.)

Kultura kraju jest muzułmańska i wschodnia, zatem stara, lecz bardzo niska. W r. 1907 liczone wśród muzułmanów 96 proc., wśród Koptów 90 proc. analfabetów. Ogromny postęp na polu oświaty datuje się dopiero od czasu udziału w rządach krajem Anglików. Ze szkół wyznaniowych wymieniać należy moszce i uniwersytet el Azhar i Kairo, ufundowany w r. 972 po Chr., w którym udziela nauki islamu 329 profesorów, a uczy się 9940 uczniów. Mniejsze znaczenie ma moszka el Almadi w Tanta z 3607 uczniami. Oba zakłady są kuźnicami idei o niezależnym Egipcie i rozsądnikami fanatyzmu muzułmańskiego. Od niepamiętnych czasów istnieje bardzo wielka liczba szkół ludowych, zwanych „Kuttabs”. Prócz tego pozostają pod opieką rządu szkoły początkowe, średnie i zawodowe, razem 212 zakładów i 22.670 uczniów, a tylko 6.000 dziewcząt. Obecność narodowości utrzymują swoje własne instytucje szkolne.

Obecny kedyw Egiptu Abbas Hilmi jest siódmym z rządu potomkiem Mahomeda Alego, założyciela dynastji kedywów (w r. 1811). Po rewolucji w r. 1882 Anglja wymogła na kedywach wyłączne prawo wglądu w gospodarkę kraju i stała się właścicielką Egiptu. Decyzja w sprawach finansowych kraju nie może zapasć bez głosu Anglii. Za zależnością finansową poszła zależność w sprawach szkolnictwa i wojska, robót publicznych i t. d. Administracja kraju leży w rękach 6 ministrów krajowców, pod kierunkiem kedywa. Administracyjnie dzieli się Egipt na 5 guberni miejskich i 15 prowincji (najnowsza na pograniczu Trypolitanji). Po r. 1883 wprowadzono w życie kilka instytucji reprezentacyjnych, jak zebrań prawodawcze, prowincjonalne, ogólne, o małym zakresie władzy.

Budżet państwowy na r. 1912 obracał się w sumach 15.9 mil. funtów szt. dochód, 15.4 mil. funtów szt. wydatki. Długi Egiptu, a raczej długi kedywów datują się od r. 1862 i one oddały kraj w ręce Anglii. W ostatnich latach dochodziły do 100 mil. funtów szt.

W czasie rewolucji w r. 1882 armja egipska zdezorganizowana przestała istnieć. Dopiero Anglii na nowo ją stworzyli pod kierunkiem angielskiego generała, z tytułem sirdara. Służba jest 3-letnia,

— utrzymuje matkę i siostrę. Przestał się kępować towarzyskimi formułkami i bez żenady na furze drzewa jedzie przez Karola Ludwika lub Akademicką, choć mu to tu i ówdzie znajomi wytykają. Znajomi jego nie mają racji. Ten chłopak nie robi nic złego, przeciwnie, jego postępowanie zasługuje na uznanie i na pochwałę. Niema tak wielkiego pana, któremu by ten spokojnie w oczy patrzeć nie mógł. On postępuje jak dobry syn i uczciwy, dzielny człowiek.

A cóż powiecie o pewnym radcy sądowym, który bardzo się ucieszył, gdy po długich zabiegach otrzymał posadę dozorczy drzewa z placą 20 kor., to jest sześciu rubli tygodniowo? Przyjechał do Lwowa z prowincji, gdzie prócz posady czyli pensji miał własny dom, dostatnio urządzony i zaopatrzony. Przyjechał w sprawach urzędowych, w letniej marynarce i w pomkowym kapeluszu, przekonany, że na drugi dzień wróci do domu. Ale na drugi dzień już ze Lwowa wyjechać nie mógł i tak został, jak się to mówi — w jednej koszuli. Literalnie — w jednej koszuli. Pensji, jak i innym, tak i jemu nie wypłacono a kiedy po kilku tygodniach udało mu się wrócić do domu, nie było już tam nic do roboty. Wszystko przepadło, zostały się cztery nagie ściany. Ale został też człowiek, silny, twardy, infody jeszcze i nie lekający się pracy. Ma zajęcie od pół do siódmej rano do piątej popołudniu, ale pracuje, ma co robić, żyje, nie potrzebuje zebrać.

Zaś niedawno spotkałem pewnego znajomego profesora gimnazjalnego, germanistę, bardzo milego

lecz pełór do wojska mały, tak, że armja egipska, w której wyższe stanowiska zajmują angielscy oficerowie, liczyła w ostatnich czasach zaledwie 17.274 ludzi. Brytyjski garnizon zaś liczy normalnie 6.000 ludzi. Nie ulega wątpliwości, że powiększono go wobec grożącej wojny bardzo znacznie — jak słyszymy do 50.000 ludzi. Na armję, złożoną z krajowców, wobec nieprzychylnego stanowiska kedywa względem Anglii, liczyć zapewne nie można.

Stosunki agrarne są w Egipcie nie bardzo pomyslnie. Z różnych względów nie może być lepiej. Podają n. p. że tylko 3—5 proc. powierzchni kraju zajmują grunty uprawne, procent tak niski, jak rzadko gdzie na ziemi. Przytem związanie uprawy roli z wylewami Nilu sprzyjało od dawien dawna rozwojowi wielkiej własności. Największe domeny posiadali zawsze władcy Egiptu. W czasach dzisiejszych połowę ziemi uprawnej posiada 12.414 właścicieli, czyli zaledwie 1 proc. posiadaczy, gdy tymczasem blisko 90 proc. ma działki mniejsze niż 5 akrów.

Uprawa roli jest niezależna ani od klimatu, ani od pory roku, wyłącznie tylko od Nilu. Wskutek tego rolnik, mając zawsze słońca poddostatkkiem, może uprawiać i zbierać nawet trzy razy do roku, o ile wody mu nie brak. A więc w jesieni po opadnięciu wód odbywa się zimowy siew zbóż (zwłaszcza pszenicy), które zbiera się po czterech miesiącach. Na wiosnę odbywa się siew letni, który obejmuje bawełnę, ryż i trzcinę cukrową, w lipcu zaś siew jesienny, obejmujący kukurudzę, bób i uprawę jarzyn.

Największe przestrzenie uprawne zajmuje kukurudza, bawełna i pszenica. Pierwsze miejsce w kulturze krajowej należy się bawełnie. Na wielką skalę uprawia się bawełnę dopiero od r. 1850. Anglii poświęcają plantacjom bawełny bardzo wiele uwagi. Oni też zrobili z Egiptu trzeci kraj produkcji bawełny na ziemi i stworzyli dla swego olbrzymiego przemysłu bawełnianego bardzo blizkie źródło dowozu. Bawełna egipska odznacza się długim i doskonałym kutnerem. Najlepiej udaje się wprawdzie w delcie, lecz nie brak już pół bawełnianych nawet w egipskim Sudanie.

O wielkości produkcji daje wyobrażenie olbrzymi eksport, który przekroczył w latach ostatnich 300 mil. kg. w jednym roku, wartości okragło 23 mil. funtów szt. i stanowił np. w r. 1911 81 proc. wartości wywozu z Egiptu.

Kukurudza, która udaje się w delcie i stanowi główny środek żywności, ryż, uprawiany w bagnistych okolicach północnych i we Fajumie, pszenica i proso, które udają się wszędzie, prócz tego palma daktylowa, liczne drzewa owocowe i jarzyny należą do najbardziej rozpowszechnionych roślin uprawnych i nabierają nawet niekiedy znaczenia eksportowego. Wymieniać tu jeszcze trzeba trzcinę cukrową, której plantacje z każdym rokiem pomnażają się, a ogólna produkcja wynosi w ostatnich latach okragło 20 mil. t.

W związku z produkcją kraju stoi przemysł bawełniany, jeszcze ciągle niewielki, i przemysł cukrowniczy w Egipcie środkowym. Natomiast znany powszechnie egipski przemysł tytoniowy nie opiera się na własnej produkcji, gdyż od r. 1889 nie wolno uprawiać tytoniu, lecz na surowcu importowanym ze Syrii i Macedonii. Przemysł ten jest jednak bardzo znaczny, a fabrykaty tytoniowe znajdują dosyć szeroki zbył w Europie. Poza tem tylko nieco artykułów zwierzęcych, jak skóry, ma Egipt do zbycia. Chów zwierząt domowych nie stoi jednak zbyt wysoko. Przemysł różnorodny posiadają przedewszystkiem Kairo i Aleksandria. Nie obcy jest Egipcjom widok licznych kombinów fabrycznych. Zreszta przeważają tam drobne rzemiosła, prowadzone na sposób wschodni. Gros swych prymitywnych potrzeb zaspokaja mieszkancie Egiptu sam.

Wskutek tego import towarów obcych do E-

i uczonego człowieka, rozlubowanego szczególnie w Goethem.

— Cóż u pana profesora słyhać? — zagadnałem.

— A cóż? Głodówka! Bardzo złe czasy.

W tej chwili zauważyłem, że trzyma w ręku niewielki kuferek.

— Pan profesor wyjeżdża gdzie? — spytałem znowu.

— Nie, nie wyjeżdżam.

Uśmiechnął się smutno.

— Chce pan, coś panu pokażę... tylko niech pan nikomu nie mówi...

Otworzył kuferek i pokazał mi — mydełka, szczoteczki do zębów, do wąsów, grzebyki, spinki, ot, takie rozmaite drobiazgi.

— Widzi pan... handluję. Żołnierzom sprzedaję, oficerom, gdzie się da, na ulicy, na dworcu, koło kosszar — i z tego żyję. Ja, doktor filozofji...

Nie nie szkodzi, panie doktorze! Teraz jest czas żołnierzy, ale przyjdą znowu lata profesorów, filozofów, doktorów... Pańskie szczęście w tem, że panu filozofja nie przeszkadza handlować z żołnierzami, bo tylko dzięki temu pan tych lat doczeka... Handluję pan szczoteczkami i grzebykami i z tego pan żyje! Ależ to znakomicie! Czy przed trzema miesiącami uwierzyłby pan w coś podobnego? I pokazuje się, że jak się chce, to nawet doktor filozofji i germanista może żyć bez pensji i bez posady, handlując —

gipitu jest jeszcze ciągle mały (22—27 mil. funtów szt.), nawet stałe mniejszy od wywozu (28 mil.). W handlowych stosunkach z Egiptem odgrywa pierwszorzędna rolę Anglja, która dostarcza Egipcjom 1/2 towarów przywiezionych, a zabiera połowę eksportu, głównie bawełnę.

(Dok. n.)

Dr. St. P.

## STOSUNKI GOSPODARCZE.

### BRAK ZBOŻA W AUSTRJI.

Pomieszciliśmy wiadomość o naradzie ministerjalnej austriackiej o wprowadzeniu w użycie „chleba wojennego” w Austrii, co wskazuje na brak zboża w Austrii. Rzecz tę potwierdzają wiedeńskie pisma niemieckie, które cytujemy za warszawskim „Kur. Porannym.”

„Jak donosi „Neue Freie Presse”, austriacki rynek zbożowy nigdy jeszcze nie znajdował się w tak smutnem położeniu, jak obecnie.

„W chwili rozpoczęcia sprzętu zbóż tegorocznych zapasy zboża na rynkach austriackich były bardzo małe, a ceny zboża — ku zadowoleniu obszarników — były dość wysokie.

„Wojna jeszcze bardziej zaostrzyła ten stan rzeczy. Z powodu wojny rolnicy nie byli w stanie w czasie właściwym dokonać sprzętu zbóż, ponieważ znaczna część robotników rolnych powołana została do armji czynnej. Okoliczność ta wpłynęła bardzo zwyżkowo na ceny: na początku wojny 100 kilo pszenicy kosztowało 30—32 korony, a teraz kosztuje 38 do 40 koron; 100 kilo mąki pszennej kosztowało przed wojną 40 koron, obecnie 60 koron itd.

### Z KRÓLESTWA POLSKIEGO.

**O karm dla bydła.** W wielu okolicach Królestwa Polskiego nawiedzonych przez armje nieprzyjacielskie, wskutek przynusowej rekwizycji produktów spożywczych i zniszczenia zapasów, ludność odczuwa brak żywności i paszy i niema możności wyżywienia ocalonego bydła. Z tego względu gubernatorowie zwrócili się do ministerstwa spraw wewnętrznych z prośbą o wyjednanie specjalnej taryfy ulgowej na przewóz do wszystkich miejscowości Królestwa z różnych rejonów państwa produktów żywnościowych i pokarmu dla bydła, na warunkach jakie ustanowione zostały dla gubernji, dotkniętych przez nieurodzaj.

**Cukrownie polskie a rosyjskie.** Cukrownicy piotrogrodzcy otrzymali wiadomości, że z 30 cukrowni w Królestwie Polskiem 19 ucierpiało z powodu najeżdzu Niemców. W tych 19 cukrowniach produkowano rocznie 5 milj. pudów cukru. W roku bieżącym rosyjskie cukrownie mają powiększyć swą produkcję, aby wyrównać braki. Cukrownicy rosyjscy wydelegowali swego przedstawiciela do Królestwa Polskiego, celem zbadania stanu rzeczy w tutejszych cukrowniach.

**Przeciwko bojkotowi.** Ponieważ w Anglii wykonywany jest ściśle bojkot towarów niemieckich, należności zaś, przypadające firmom niemieckim, wpłacane są do skarbu angielskiego, przeto przemysłowcy niemieccy rozesłali do dawnych swoich odbiorców, angielskich cyrkularz z zawiadomieniem, że założyli w Szwajcarii składy swoich wyrobów i że zaopatrzyli je w stempel „Made in Switzerland”. W ten sposób czujność władz angielskich łatwo obejść będzie można, również pokrycie należności w czekach na Szwajcarię nie zwróci uwagi władz skarbowych.

Oburzona takim podszywaniem się pod przemysł szwajcarski Izba handlowa genewska, zażądała interwencji władz zwiazkowych i nadała temu szwindlowi niemieckiemu jaknajszerszy rozgłos wśród klienteli angielskiej.

grzebykami i szczoteczkami! Taka prosta i łatwa rzecz! Wcale nie potrzeba być doktorem filozofji na to, żeby coś podobnego wymyślić, trzeba tylko chcieć żyć i robić coś, wogóle — chcieć.

I otóż co może wyrobić wojna w naszym społeczeństwie. Ludzi twardych i o silnej woli, ludzi umiejących patrzeć w twarz życia, rzeczywistości, konieczności. Może się wyrobią ludzie, nie przykuci do „posady”, nie karmieni przez kogoś, ale ludzie wolni, stojący na własnych nogach, niezależni i mocni. Tylko wówczas nie jest dobrze, gdy doktorowie filozofji handlują mydełkami, jeśli równocześnie mydlarze wykładają filozofję. Jeżeli tak nie jest i jeżeli w danej chwili filozof potrafi mydełkami handlować z dobrym skutkiem — to to nie szkodzi, przeciwnie, dowodzi hartu i tężyzny człowieka.

Ale od tego oczywiście daleko jeszcze do urządzania ze swych prywatnych mieszkań — domów schadzek, jak to bez żadnej godności zaczęli praktykować niektórzy, którzy nie cofną się przed niczem, aby zrobić majątek.

Spółeczeństwo galicyjskie nie znało intensywnej pracy, odzwyczajone od niezależności i własnej inicjatywy, przywykło rozpieszczać się na niernem zrestą utrzymaniu rządu. Być może, że dziś ono stwardnieje.

A właśnie twardych ludzi nam potrzeba!

Jerzy Bandrowski.